

NR 5 z 11.1990

"WYZWOLENIE ROBOTNIKÓW -
REKAMI SAMYCH ROBOTNIKÓW"

ROBOTNICZA SAMORZĄDNOŚĆ

pismo GRUPY SAMORZĄDNOŚCI ROBOTNICZEJ

Ręce precz od Międzyzwiązkowych Komitetów Strajkowych !!!

Solidarność z sekcjami branżowymi !!!

PRECZ z drożyzną i bezrobociem !!!

NIE - prywatyzacji !!!

Związkowcy z "Solidarności" i OPZZ

w zakładach - łączcie się!

Pamiętajmy: podziały biegą w poprzek !!!

Ani Wałęsa, ani Miodowicz! Precz z biurokracją związkową!

KK "S" w sukurs RZĄDOWI

Prezydium Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" zdecydowało się złamać strajki, rzuciwszy na szalę swój wątpliwy już autorytet. Skutek będzie odwrotny od oczekiwań.

Wtorkowe /20.11.1990/ oświadczenie Prezydium KK "Solidarności" dodało tylko oliwy do ognia. W sekcjach branżowych i w zakładach zawrzało, gdy radio podało, że "Krajówka" domaga się "przerwania wszystkich akcji strajkowych, w szczególności prowadzonych wspólnie z OPZZ i innymi organizacjami oraz przerwania wszelkich negocjacji prowadzonych bez pisemnego upoważnienia statutowych władz NSZZ Solidarność".

Oświadczenie bije przede wszystkim w strajkujących górników i pracowników komunikacji miejskiej. Grozi się w nim skreśleniem obu tych sekcji branżowych z rejestru, zlikwidowaniem przyznanych im poprzednio etatów i zaprzestaniem finansowania. Przy okazji KK NSZZ "Solidarność" odpowiedzialnością za obecne strajki obarcza opieszale rząd, który zapomniał o przykazaniu Lecha - "p r z y s - p i e s z e n i u".

O strajkach w komunikacji miejskiej szczegółowo piszemy w "Trasach-Bis" /nr 6/. Napięcie nie ustaje! Rząd grozi lokautami /"przekształceniami własnościowymi"/, Władze lokalne pośpiesznie zaciągają pożyczki, by łać dziury w budżecie. Centrum nie ustępuje. Strajki trwają...

W górnictwie fala strajkowa dopiero ruszyła. Po fiasku rozmów z rządem, w trakcie których postawie i minister T.Syryjczyk przyznali, że "popełniono pomyłkę", przyznając górnictwu dotacje w wysokości 9,6 bln zł zamiast potrzebnych 12,4 bln zł. Pięniędzy jednak nie dano!

Do strajków pod naciskiem załóg i na wezwanie sekcji branżowej "Solidarności" przystąpiło kilkadziesiąt kopalń. 27 z nich podjęło całodobowe strajki ostrzegawcze, w trzech przystąpiono do

głódówek, w pozostałych akcja protestacyjna przybrała inne, zróżnicowane formy. Trwa walka z łamistrajkami. Pojawiła się groźba strajku generalnego /podobnie jak w komunikacji miejskiej!/.

Akcja Komisji Krajowej "Solidarności" jest próbą przerwania sojuszy oddolnych, próbą rozbicia międzyzwiązkowych komitetów strajkowych. Jej nieskuteczność może rozsądzić Związek. Związek, który stał się już bezużyteczny, gdyż w swej masie członkowskiej /podobnie jak ruch związkowy zrzeszony w OPZZ/ może być zagrożeniem dla prokapitalistycznych przekształceń.

Wszystko rzucone zostało zatem na szalę! - co świadczy o powadze sytuacji.

Rząd nie zamierza zmienić swej polityki w stosunku do zakładów państwowych i ich załóg, obowiązuje go wszak program Międzynarodowego Funduszu Walutowego. W tej sytuacji nie ma mowy o rzeczywistych ustępstwach. Porozumienie - na nic się zdaje.

Nic dziwnego, że "prorządowa Solidarność" podjęła się roli łamistrajka - przeciw "Solidarności pracowniczej".

Włodzimierz Bratkowski

Ciekawe, którą z tych "Solidarności" poprze "miodowiczowski OPZZ" - bo kogo w zakładach popiera /albo podrywa za sobą, różnie bywa/ "OPZZ strajkowy", to wiadomo. Czy też Miodowicz i spółka po prostu nabiorą wody w usta? tzn. poprą rząd?

R.D.



POTWIERDZAMY TYTUŁEM PRZYPOMNIENIA

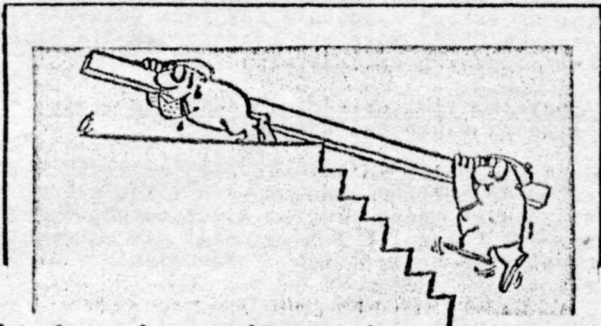
że znów niestety mieliśmy rację /to "manie" racji zaczyna... męczyć/. W sierpniowym numerze redagowanego i wydawanego przez nas Międzypartykularnego Biuletynu Związkowego "W Poprzek" - nr 5/25/ - przypomnieliśmy w artykule "Kto wiatr sieje..." /s.3-4/, że już w styczniowym, w tymże "W Poprzek" numerze 1-szym z br., przewidzieliśmy, iż "obok górników, rolnicy są grupą społeczno-zawodową, której zachowanie może okazać się decydujące dla przetrwania rządu T.Mazowieckiego".

Styczniowa prognoza pisana była w dobie powszechnej euforii i wiary w "nasz rząd". Przypomnieliśmy o tym właśnie w sierpniu, kiedy dla nikogo nie było już tajemnicą, że protesty chłopskie /Mława, Warszawa/ w pełni to potwierdziły. Co więcej - przypominając prognozę odnośnie rolników, potwierdziliśmy ją także wobec górnictwa.

Na podstawie krótko zrelacjonowanej charakterystyki sytuacji w górnictwie stwierdziliśmy: "Były już strajki stoczniowców i kolejarzy, w zawieszonym sprawie protestu rolników. Będą też strajki górników". No i jest strajk w górnictwie.



P.S. Jak widać nasze prognozy tym się różnią od rządowych, że są trafne. Jeśliby uznać to za miarę kompetencji, to nie my, ale L.Balcerowicz powinien w opozycji robić "bibułę". Aż strach pomyśleć jak poziom pism musiałby się obniżyć!



Akcjonariusze bez animuszu

Rozwiązania przyjęte w ustawie o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych nie sprzyjają ukształtowaniu się na bazie majątku przedsiębiorstwa państwowego własności pracowniczej, rozumianej nawet w wersji akcyjno-drobnokapitalistycznej /tzw. akcjonariat pracowniczy/.

W jednoosobowej spółce Skarbu Państwa nie ma bowiem miejsca na funkcjonowanie samorządu pracowniczego. Jego namiastka, w postaci reprezentacji pracowników w 1/3 składu rady nadzorczej, nie daje w dostatecznym stopniu możliwości wpływu pracowników na zarządzanie przedsiębiorstwem spółki, tak jak ma to miejsce /przynajmniej potencjalnie/ w przedsiębiorstwie państwowym obecnie.

Możliwości takiej nie daje pracownikom również posiadanie tytułu własności do akcji spółki, dopóki nie objęliby oni pakietu kontrolnego. To ostatnie

jest jednak mało prawdopodobne, głównie z uwagi na słabą /słabnącą/ kondycję materialną zdecydowanej większości pracowników przedsiębiorstw państwowych. A także ze względu na wąski zakres preferencji przyznanych im na mocy ww. ustawy o prywatyzacji /.../ - do 20 proc. akcji na zasadach preferowanych. I druga bariera, to iloczyn średniej wartości wynagrodzeń i liczby pracowników nabywających akcje /1/.

Tak więc tytuł własności do akcji nie będzie działał motywacyjnie na pracowników, skoro i tak nie będą oni mieli wpływu na zarządzanie spółką. Nie będzie on także pełnił funkcji bodźcowej - gdyż dywidenda należna z tytułu akcji /udziałów/ stanowić będzie niewielki procent w stosunku do wynagrodzenia /a jest to, przy obecnej sytuacji kryzysu, wielce prawdopodobne/.

Poza tym preferencje dla pracowników, w postaci obniżonej o połowę ceny akcji w stosunku do ceny ustalonej dla osób fizycznych, będą miały charakter ulg tylko wtedy, gdy będzie istniał odpowiedni popyt na akcje. "Jeśli natomiast brak popytu spowoduje konieczność znacznego obniżenia ceny, korzystanie z preferencji może okazać się przepłaceniem w stosunku do ceny ustalonej przez rynek" /2/.

Przy braku wpływu pracowników na zarządzanie przedsiębiorstwem spółki oraz przy wąskim zakresie preferencji, niskich możliwościach finansowych wykupu plus ryzykiem rynkowym zakupu tzw. akcji pracowniczych - może się okazać, że motywacja dla pracowników z tytułu partycypacji akcyjnej bądź udziałowej nie będzie większa niż obecnie z tytułu udziału w podziale części zysku, stosowanego w przedsiębiorstwach państwowych. A z tego co widać, nie jest niemożliwe, że będzie ta motywacja dużo mniejsza.

/O.D./

- 1/ Por. art.24 ust.1 i 5 ww. ustawy o prywatyzacji /.../. W tym układzie "/.../ bariera iloczynu wynagrodzeń /.../ będzie prawie zawsze o wiele silniejsza niż bariera 20 proc. liczby akcji /.../ Wskutek jej działania tylko w małej liczbie przypadków udział akcjonariatu pracowniczego będzie mógł przekroczyć 10 procent" /H.Izdebski "Prywatyzacja. Podstawy prawne", W-wa 1990, s.25/.
- 2/ H.Izdebski, jak wyżej. s.25.

Polityczna prostytutka ?

"Propagandyści pana T.Mazowieckiego strasznie się chwala tym, że całe środowisko intelektualne jest przeciw Wałęsie.

Środowisko intelektualne urodziło się dopiero w PRL. Zostało utworzone przez Bieruta na wzór intelektualistów twórczych powołanych do życia w latach 30-tych przez Stalina.

Środowisko intelektualne było służebną kastą przy rządowej, było bardzo wysoko opłacane, cieszyło się ogromnymi przywilejami.

Środowisko intelektualne stało bardzo wiernie przy Bierucie i stało bardzo wiernie przy Gomułce. I stało wiernie przy Gierku, prawie aż do samego końca.

Potem nastąpiło kilkuletnie intermedium, po którym widzimy je znowu w starej, dawnej roli. Ono znowu stoi przy rządzie. Przy rządowych posadach, przy ministerstwach, przy Sejmie, przy stypendiach, przy dotacjach, przy nominacjach, przy recenzjach, przy wyjazdach.

.../ To prawda, 150 aktorek jest w Komitecie Tadeusza Mazowieckiego. I wielki reżyser, poseł na Sejm, uprawia na rzecz pana premiera propagandę. I 50

literatów, i 140 redaktorów. Rzeczywiście, jak tak liczyć na pęczki, to jesteśmy /autor tych słów popiera Wałęsę - uw.Red./ przegrani z kretelem. Ale ja bym wartości intelektualnych jednak na pęczki nie liczył.

/.../

Ja sobie mogę wyobrazić taką sytuację, że "Gazeta Wyborcza" ogłasza artykuł Adama Michnika pt.: "Idźmy razem z Lechem": dochodzę do wniosku, że Mazowiecki się nie sprawdził, że właściwie nie ma go co popierać, bo już na pewno przegra te wybory.

Wtedy chciałbym zobaczyć minę Andrzeja Wajdy i minę pani Nehrebeckiej, i pani Iksińskiej, która dziś biegnie po Warszawie i przysięga, że to byłaby straszna klęska dla Polski, gdyby Wałęsa został prezydentem.

Ja państwu przysięgam, że po jednym artykule w "Gazecie Wyborczej" to całe krzykliwe towarzysstwo, te wszystkie małpy i papugi stanęłyby murem przy Wałęsie, czołgałyby się.

A nawiąsem mówiąc, państwo tego doczekają, że zobaczą ich państwo w Belwederze. I doczekamy jeszcze takich czasów, że będą się obrażać i urażać, że ich ktoś nie zaprosił na jakieś przyjęcie noworoczne.

Jestem tego absolutnie pewien, że to środowisko, ono jest do tego stworzone, żeby być przy moym i przy silnym".

Słowa te wypowiedział 7 listopada br. w programie I Polskiego Radia, pan prof. Piotr Wierzbicki, pisarz, publicysta "Tygodnika Solidarność", autor książki "Bitwa o Wałęsę". A poza tym integralny członek środowiska intelektualnego, do niedawna jeszcze również popierający "naszego premiera"... Oprócz tego jednego uzupełnienia, nie mamy nic więcej do powiedzenia, tzn. żadnego powodu do polemiki z powyższym tekstem nie widzimy.

/RED./



X X X X X

S.Kisielewski spytany o obawy co do wyboru Wałęsy, stwierdził: "Widzę w tym pewne ryzyko, ale nie widzę alternatywy". I rzeczywiście, bo niech ktoś wymieni choć jedną różnicę programową - poza wąsami! - między Mazowieckim i Wałęsą? Nawet nowy premier Balcerowicz nadal ma mieć na imię Leszek! Co prawda chodzą słuchy, że "żelazny dzentelmen" planuje przechrzcić się na Margaret...

X X X X X

T.Mazowiecki jest bezsilny w kampanii /podobnie jak w rządzeniu/. Chciał, żeby Ministerstwo Łączności zablokowało telefony sztabu wyborczego Wałęsy. Ale nie mógł się dodzwonić... Poleciał więc Urzędowi Ochrony Państwa, żeby założyli konkurentowi podsłuch. Ale podczas spowiedzi Glemp im zabronił.



PROGNOZA NIEPOGODY

na rok kolejny...

Sytuacja gospodarcza i poziom życia jakie są - każdy wie /z wyjątkiem tych, którym dobrze/. A jak będzie?

Oficjalne, to znaczy średnio miarodajne prognozy Centralnego Urzędu Planowania oraz resortów pracy i finansów zapowiadają, że w 1991 roku:

- bezrobocie wzrośnie do 1,6-2 mln osób /przy obecnej dynamice zwolnień prognoza ta jest szczytem optymizmu lub beczelności jak kto woli/;

- produkcja wzrośnie o 5,5 proc; ponieważ w br. spadła o ponad 30 proc., przewidywana /!/ skala redukcji recesji niemal żadna;

- dochód narodowy wytworzony wzrośnie o 4 proc., a podzielony o 10 proc. /logika obu tych liczb i wzrost stopy produkcji w tym kontekście jest co najmniej mętna - "2+2 nie równa się 4"/;

- prywatyzacja obejmie 150-200 dużych i średnich przedsiębiorstw oraz większość małych; łącznie w latach 1991-1993 ma być prywatyzowana połowa sektora państwowego, co wpłynie - jak świadczą obecne tendencje - na dalszy spadek produkcji, a jednocześnie wzrost drożyzny i bezrobocia /np. szacuje się, że prywatyzacja dużego zakładu oznacza średnio zwolnienie od 15 do 30 proc. załogi/;

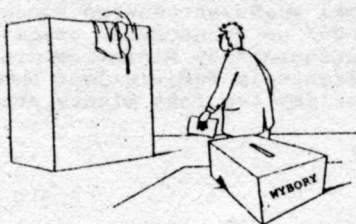
- kapitał zagraniczny będzie mógł bez żadnych ograniczeń wywozić zyski z Polski /czynnik gilotynowania dochodu narodowego do podziału oraz wpływów budżetu/;

- budżet będzie /już to robi!/ finansowo pomagał instytucjom wspomagającym małe firmy - jednocześnie nie mówi o dotowaniu np. zasiłków dla bezrobotnych czy rent i emerytur;

- ceny detaliczne wzrosną w stosunku do średnich /!/ cen z 1990 r. o 52 proc. /jeszcze niedawno, dwa miesiące wstecz, te same czynniki oficjalnie prognozowały na rok 1991 inflację cenową rzędu tylko ok. 20 proc./.



Ucz się demokracji!



IRONIA NAS NIE WYŻYWIA

Na łamach "NIE" Jerzy Urban /eks-niedorzecznik prasowy nierządu/ wykpiwa nową władzę. Bezbożnik nie jest w tym oryginalny z dwóch powodów. Przede wszystkim, zasługa nie jego, a rządu, Kościoła, Wałęsy itd. Po drugie, facet zwyczajnie odcina kupony: jak wiadomo, w ośmieszaniu władzy ma wieloletnią wprawę...

X X X X X

Ze wszystkich złych prognoz na przyszły rok, najmniejszą wiarygodną, że będzie taka dobra jest ostatnia prognoza, dotycząca wzrostu cen detalicznych. Zakłada bowiem, przy skali podwyżek rzędu 50 proc., stopę inflacji ok. 4-krotnie mniejszą niż w tym roku. Czyli, że będziemy mieli przyjemność mieć do czynienia z inflacją pełzającą. A to jest założenie absolutnie nierealistyczne.

Chwiejna niby-równowaga gospodarcza już nie wytrzymuje "stabilizacyjnej" kuracji wedle MFW i Balcerowicza. Hiperinflacja nie tylko wzbiera, ale już zaczyna puszczać. Np. w październiku br. w stosunku do września ceny maseł wzrosły o 22% /dolna granica wzrostu!/, ceny pieczywa od 2,5% do 5, a sera żółtego o ponad 40 proc. W perspektywie inflacja nie pełzająca, ale galopująca.

Tym bardziej włos na głowie jeży zapowiadana na przyszły rok w przymiarkach budżetowych redukcja realnej wartości dotacji o ok. 1/5. Tylko w niektórych dziedzinach dotacje mają wzrosnąć: o 5% do przewozów PKP, o 10% do gospodarki komunalnej i mieszkaniowej oraz aż o 137 proc. do... przedpłat na samochody. Tak, tak - nie do bezrobotnych, bezdomnych, niepełnosprawnych czy starych, nie do nauczycieli czy służby zdrowia, ale do tych, których stać na kilkudziesięcio-milionowy wydatek na samochódzik!

Dojdzie do tego wzrost wydatków z tytułu obsługi zadłużenia zagranicznego - ok. 22 bln zł /o 150% więcej niż w tym roku/. Oto "przyjazna pomoc" Zachodu dla kraju posłusznie spełniającego wszelkie jego życzenia i nie bez związku z nimi pogrążającego się w coraz cięższym kryzysie. Że kryzys naprawdę jest coraz cięższy, o wiele głębszy niż przed "stabilizacją" Balcerowicza, najdobitniej świadczy szkic planu budżetowego na rok przyszły. Dochody budżetu mają wynieść 287 bln zł, wydatki 288 bln zł - jednak nie o ten 1 bln zł deficytu tu chodzi.

Chodzi o wielkość tego budżetu. Planowany i przyjęty budżet państwa na rok 1990 wynosił 195 bln zł. Nikt już dziś nie zaprzecza, że stopa inflacji na koniec br. wyniesie za cały rok ok. 200 proc. /co najmniej/. Rząd przezornie nie podaje wszystkich danych, np. poziomu zaangażowania kredytowego banków państwowych, zadłużenia przedsiębiorstw państwowych, globalnego "zysku" z redukcji dotacji itp. Stąd trudno o precyzyjne wyliczenie. Ale nawet najpobieżniejszy szacunek przytoczonych trzech liczb - budżet na rok bieżący 195 bln zł, na przyszły 288, przy 200-procentowej skali inflacji rocznej - wystarczy, by jasno wykazać, że budżet państwa drastycznie został zmniejszony. I to jest najbardziej syntetyczna miara klęski, której strategii ma nadal obowiązywać!

R.D.



Na prawicy - brak konkurencji

W telewizyjnym programie "Jaka prywatyzacja" /11 listopada br./ wystąpili w dyskusji panelowej - R. Krawczyk /szef sztabu wyborczego szefa PSL, R. Bartoszcze/ oraz R. Bugaj /lider ugrupowania "Solidarność Pracy"/. I dostarczyli sporej dawki...

braku kontropropozycji wobec "programu Balcerowicza". A są to ludzie, po których różne środowiska bardzo wiele sobie obiecywały.

R. Krawczyk mocno skrytykował model prywatyzacji obecnego rządu. Nie jest to według niego /z tym można się zgodzić/ żadne odpaństwienie własności, lecz jeszcze silniejsze upaństwienie - skrajna etatyzacja w postaci jednoosobowych spółek Skarbu Państwa. Właśnie niedomagania prywatyzacji bolą pana R. Krawczyka, nie zaś sam kierunek, którego jest pełnym i zagorzałym wielbiicielem. Nie widząc innego wyjścia, obwieścił się zwolennikiem prywatyzacji "ludowej": rozdawnictwa akcji załogom. Potem niech kupuje kto chce, tzn. kto będzie miał pieniądze. W sumie wyjdzie na jedno. Pech chciał, że koncepcję R. Krawczyka - i bez tego zabawną - przechwycił L. Wałęsa /każdemu bon na 200 mln zł! / i doprowadził jej logikę do końca: do absurdu.

R. Bugaj, bardzo umiarkowany przeciwnik prywatyzacji /w Sejmie głos zabierał "przeciw", ale w głosowaniu oddał go "za"/, replikował, że gospodarka prywatyzowana może być równie nieefektywna jak upaństwowiona. Mówił o stu kilkudziesięciu krajach świata /głównie - "trzeci świat"/, gdzie istnieje kapitalizm i tylko o wąskiej grupie 20 z nich, gdzie kapitalizm przyniósł dobrobyt; że np. Argentynę, nawet trochę wyżej rozwiniętą od Polski, wpędziła w kryzys dużo głębszy od polskiego nie "komunistyczna" gospodarka, ale ta "normalna". Popieramy! Natomiast, gdy przeszedł do swoich propozycji, z tego co powiedział wiadomo tylko, że chciał chyba coś powiedzieć.

Po tym spotkaniu, zarówno neoprawica, głosząca akcjonariat pracy, jak i socjaldemokracja, głosząca zero propozycji - mogły sobie spokojnie odpiewać: "A naszych orłów, widać nie było..." Tak więc nadal kamikadze Balcerowicz pozostaje królem wśród pierza. Jeśli uzupełnimy to o naciśki Międzynarodowego Funduszu Walutowego /Zachodu/ na awansowanie swego wiernego urzędnika, prezesura Rady Ministrów dla Balcerowicza przy prezydencie Wałęsie jest bardzo prawdopodobna. Uczcijmy ten fakt minutą przerażenia.

R.D.

Stare odchodzi w nowe

"/.../ Okazuje się, że rynek obchodzi się z byłą nomenklaturą łaskawiej niż życzyłaby tego sobie tzw. opinia publiczna. Eks-nomenklatura, zwłaszcza ta z ostatnich lat, wyczuła rynek nieźle i dlatego tak lekko oddawała władzę. Czy były 'komuchy' nie czują się dziś lepiej pisując książki, czy byli ministrowie, premierzy, którzy przeszli do świata biznesu nie mają się naprawdę lepiej? Nikt im nie szarga nazwiska, co zarabia to ich i czy oni przypadkiem nie wiedzieli, że demokracja będzie dla nich znacznie miłsza od systemu, który tyle lat współtworzyli? /.../.

/K. Milewska "Urban się wyżywi", w: "Prawo i Życie" nr 45 z listopada br., s. 3/

Z tym systemem, "który tyle lat współtworzyli", to może niedokładnie tak. Jeśli autorka miała na myśli socjalizm, to ONI go akurat unieśli, a aż całkiem odrzucili. Natomiast jest świętą prawdą, że dla wszelakich nomenklaturowo-biurokratycznych mętów - kapitalizm czyli tzw. demokracja jest bez wątpienia "znacznie miłsza". To istny raj dla tych wszystkich Urbanów, Wilczków, Rakowskich, Miodowiczów, Kwaśniewskich, dla ich mafijno-Grobnych produktów, a także ich prawicowych następców: Michników, Syryjczyków, Paszyńskich, "gdańskiego dworu" nie pomijając. W to ludzie pracy coraz mniej wątpią. Pytanie tylko: kiedy masowo do siebie uświadomiamią?

/R.D./

PRYWATYZACJA po kieszeni

Tzw. duża i średnia prywatyzacja jeszcze nie wyszła poza matczyne organizmy aktów normatywnych i zamierzeń rządu. Niedługo i ta gwiazdka nadziei zaśnie. Póki co jednak, świeci stare próchno uwłaszczenia nomenklatury i prywatyzacją mała.

Pierwszego przykładu dostarczyła prywatyzacja aptek. Odremontowanych na koszt Skarbu Państwa - tzn. nas wszystkich - a następnie "odstępowanych" poprzednim właścicielom lub nowym nabywcom według wartości sprzed remontu. O to zadbane. Ale jakie będą ceny leków, o to już niech martwią się sami biedni i schorowani. Prywatni aptekarze już zaczęli odmawiać realizacji recept bezpłatnych, bo "kto nam za to zapłaci?!"

We wszystkich uderzy prywatyzacja sklepów. Od początku 1990 r. w ręce prywatne trafiło ich już ponad kilkanaście tysięcy. Do prywatyzacji pozostało jeszcze niecałe...100 tysięcy. 70 procent z nich ma być prywatyzowanych do końca tego roku. Jakie będą skutki? - poza podeptaniem hasła **SKLEPY ZAŁOGOM**, wyrzucaniem ludzi na bruk oraz zmniejszaniem sieci punktów z usługami CODZIENNYMI na rzecz luksusowych.

Większość niedoinwestowanych, samorządnych gmin już wypowiedziała umowy najmu dotychczasowym użytkownikom, spółdzielczym i państwowym przedsiębiorstwom handlowym. Gminiarze kierują sklepy na przetargi: dzięki wy s o k i m c z y n - s z o m chcą zapełnić swoje puste kasy /bo co to za nowa nomenklatura lokalna bez szmalu?/. Sklepów na pewno nie wydzierżawią więc... pracownicy, nie stać ich na to!

Skutek kolejny; wylicytowane na przetargach wyankie czynsze - dobijające też drobne rzemiosło, a otwierające drogę "grubym rybom" - zostaną doliczone w cenę towarów i usług. Dodajmy do tego konieczność wy z s z e z y s k i dla przedsiębiorczych i... owoceju to dalszą drożyzną plus pogodą dla prywatyzarzy! Wyniki za pierwsze 3 kwartały br. potwierdzają, że ceny i marże w handlu prywatnym rosną w i ę c e j i s z y b c i e j niż w "uspołecznionym"...

Robert Dymkowski



-Ty cholero, to ja nie jestem u ciebie demokracją?

JAKIE ZADANIA

1. Praca nad regeneracją struktur związkowych, bez względu na ich etykietkę /OPZZ, "Solidarność", "Solidarność-80", Wolne Związki Zawodowe/, tak by były zdolne do rzeczywistej obrony pracowników.

2. Odbudowa ruchu samorządowego załóg, dotychczas traktowanego instrumentalnie i przechodzącego kolejno etapy miłości do menedżerów, do prywatyzacji i do akcjonariatu pracowniczego, a zapominającego o olbrzymiej sile, jaka w nim samym drzemie /ostatnio usypianego deklamacjami Wałęsy/.

3. Walka o odrzucenie podwyżek cen oraz bezrobocia i prywatyzacji jako rzekomych lekarstw dla gospodarki,

zespolenie w tym celu wszystkich zawodowych, politycznych i społecznych organizacji autentycznie antykapitalistycznych i robotniczych.

4. Współpraca i samoorganizacja środowisk lewicowych /w tym intelektualnych i młodzieżowych/ konsekwentnie odrzucających stalinowski "realny socjalizm", sprzeciwiających się odbudowie kapitalizmu i rozsielaniu złudzeń na jego temat.

Zbigniew Partyka



Maccarthyzmowi - NIE

W piątek, 9 listopada, większość sejmowa uchwaliła ustawę o przejściu na własność Skarbu Państwa resztek majątku byłej PZPR, faktycznie majątku SdRP. Uchwaliła, demonstracyjnie nie zabierając głosu w dyskusji na tym posiedzeniu plenarnym, a więc transmitowanym przez środki masowego przekazu. Lecz już w sobotę na takim posiedzeniu, poseł tejże większości złożył oświadczenie ostro atakujące W. Cimoszewicza za jego pozasejmowe wystąpienie przeciw ustawie antyaborcyjnej. Było zaś tak skonstruowane, że zawierało generalne potępienie każdego, kto ośmielił się wystąpić przeciwko projektowi tej ustawy.

Mnie osobiście, jak również ludziom podobnych poglądów i całej niekoncesjonowanej lewicy nie przypadł ani grosz z majątku byłej PZPR, więc z racji piątkowej ustawy niczego nie tracimy. Nie mamy też motywów, żeby współczuć SdRP czy jej poprzednicze i tej wychowankom. To przecież PZPR patronowała represjom sądowym i innym, jakie - na jej polecenie - rozmaite instancje władzy, po Sąd Najwyższy włącznie, stosowały wobec ludzi Czwartej Międzynarodówki, nie mówiąc już o rozpowszechnianych o niej i jej ludziach oszczerstwach. W sierpniu br., kiedy rozmaite koła na całym świecie odnotowały 50-tą rocznicę zamordowania człowieka teoretyka i bojownika przeciwko warstwie biurokracji, twórcy IV Międzynarodówki Lwa Trockiego, zamordowania go przez zbira stalinowskiego, "Trybuna" ograniczyła się do zacytowania z uznaniem insynuacji na tego przewodcę, rzuconej przez znanego radzieckiego "uproszowanego" gangstera pióra /27.VIII.1990. nr 163, s.4/.

Lecz przytoczone dwa fakty sejmowe dobitnie świadczą, że pojawiły się symptomy rodzimego maccarthyzmu. Siły skrajnie prawicowe usiłują wykorzystać krach dyktatur warstwy biurokracji w Europie Środkowo-Wschodniej dla "roll backu", tu i na całym świecie, stosunków najwsteczniejszych, nie lepszych od likwidowanej pod naciskiem mas stalinowszczyzny.

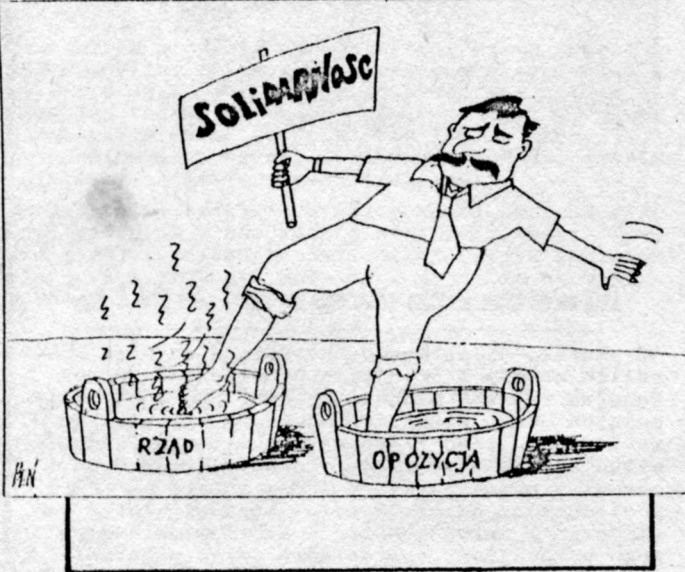
Dlatego, pomni wszystkich zbrodni stalinowszczyzny, wszystkich zdrań socjaldemokracji, tak jak i tamta mającej ręce unurzane we krwi wolnościowych bojowników, powinniśmy jednak i musimy powiedzieć głośno i zdecydowanie: NIE - wszelkim próbom reakcyjnych represji i zastraszania, nawet kiedy dotyczą ugrupowań tak niechlubnych. Chodzi bowiem o ataki na wszystko co pachnie le-

wicowością, postępowością, nawet tak względną, jak w danym przypadku. Powiedzieć NIE, kiedy część patentowanych liberałów, demokratów czy bojowników o prawa człowieka nabrała wody w usta. Podnieśmy nasz głos protestu, ludzie niekoncesjonowanej lewicy!

Tak postąpili nasi bracia, ludzie IV Międzynarodówki w Niemczech, w odpowiedzi na pierwsze próby aterroryzowania poststalinowskiej PDS /zob. m.in. "Inprecor", wyd. franc., 28.IX-11.X.1990, nr 315, s.27/. Wypełnijmy nasz obowiązek wobec kraju, wobec przyszłości!

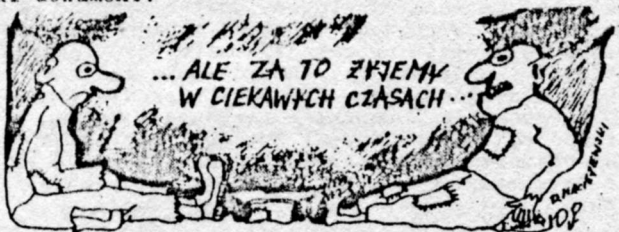
Ludwik Hass

Powyższy materiał został przekazany Redakcji jako kopia artykułu wysłanego do redakcji "Trybuny", organu SdRP - z prośbą o jego opublikowanie.



DZIECINNE pytania

Nadal nie jest wyjaśniona alkoholowa afera celna /"Schnapagate"/, w której podejrzewa się udział licznych person ze sfer rządowych i nowobogackiego biznesu. NIK odkrył już straty Skarbu Państwa /1,5 biliona zł/, zna więc koszt... ale nie zna osób ani firm, które figurowały na tych rachunkach! Sprawa się przeciąga może nie tylko z powodu aury wyborczej... Czy jest np. możliwe, aby w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą wystawiano wsteczne zezwolenia kontyngentowe na import alkoholu - po średniej cenie 5 tys. dolarów US za taki dokument?



Pomoc Zachodu dla Polski to fikcja. Trafiają się jednak wyjątki. Np. zamówienie EWG-owskie na dostawę owiec z Polski. Przy barierze popytu w kraju plus niebaraniej kulturze spożycia mięsa większość Polaków, dla hodowców mogłoby to być drzazgą ratunku. Czy to zamówienie trafiło do hodowców owiec czy też w 80 procentach do pewnej spółki? I czy minister rolnictwa Artur Balasz nie jest z tą spółką związany jakimiś zupełnie pozaurzędowymi związkami? Czy nie zachodzi tu okoliczność jak w przypadku arcy-piewcy przekształceń własnościowych, eks-ministra K.Lisa, który mając prywatyzować własność państwową - czy nie był jednocześnie prywatnie związany z firmami dokonującymi wyceny? R.D.

PPS - w ryzach przyzwoitości

Zakończył się scaleniowy XXV Kongres PPS. Uchwalono po ostrej dyskusji programy: bieżący i ogólny. Wybrano nowe władze - 50-cio osobową Radę Naczelną i 17-osobowy Centralny Komitet Wykonawczy.

Do Rady nie weszli: Edmund Bałuka i Iwona Rózewicz. Bałuka, jak i cały OKR szczeciński, został wyblokowany przez działaczy własnej partii /PPS-Lipskiego/, podobnie postąpiono z byłą przewodniczącą CKW - I.Rózewicz. "Partia" wolną rękę pozostawiła A.Malanowskiemu /"silny człowiek PPS"/. Ten zaś zrobił to co chciał.

Dopiero przy wyborach CKW doszło do kolizji między jednoczącymi się "frakcjami". Malanowski nie przyjął zarezerwowanej dla niego funkcji pierwszego wiceprzewodniczącego ds. kontaktów zagranicznych. Nowy przewodniczący - W.Olejnuk jako działacz emigracyjny, londyńskiej PPS - był poza zasięgiem. Wcześniej również zapadły decyzje co do obsady funkcji przewodniczącego /J.J.Lipski/ i wiceprzewodniczącego Rady /S.Wąsik/. Lidia Ciołkoszowa została honorową przewodniczącą PPS.

Walka personalna ponownie rozgorzała przy okazji wyborów do CKW. Poza wcześniej uzgodnioną 15-tką, dwa wolne miejsca przypadły: emigracji /S.Trzciniński/ i PPS-RD /Tomasz Truskawa/. To za pewne przesądziło, że A.Malanowski przegrał 9:6 z Grzegorzem Ilką /TKK PPS/ w rozgrywce o stanowisko sekretarza partii. W ramach kompromisu, tydzień później, Malanowskiemu przydzielono nowy stołek - sekretarza ds. kontaktów zagranicznych. Jedność została utrzymana.

Reszta nie podlegała dyskusji. Zamieszanie w szeregach PPS-Lipskiego /podział głosów/ zaowocowało sukcesem PPS-RD - zarówno w kwestiach programowych /konkurencja była bezprogramowa/, jak i przy obsadzie "wolnych miejsc".

Do przodu wyszli popierani przez nas ekonomiści - Jan Dziewulski /członek Rady/ i Marek Gruchelski, nie będący członkiem PPS, którego program alternatywny, na równi z krytyką programu rządowego piora Jana Dziewulskiego zyskał uznanie Kongresu /uchwalony jako program bieżący/.

Pierwszą głośną decyzją PPS po Kongresie stało się poparcie protestu pracowników komunikacji miejskiej. Mocnym akcentem - krytyka programu rządowego.

Włodzimierz Bratkowski

PS. Skład CKW PPS /i kto jest skąd/: przewodniczący Włodzimierz Olejnik /Centralny Wydział Zagraniczny PPS, Londyn/; wiceprzewodniczący: Wiesław Kukla /PPS-Lipskiego, Kraków/ i Czesław Borowczyk /PPS-RD, Wrocław/; sekretarz: Grzegorz Ilka /TKK PPS, Warszawa/; skarbnik: Piotr Wiśniewski /PPS-Lipskiego, Warszawa/; członkowie: Jacek Pawłowicz /TKK PPS, Płock/, Piotr Ikonowicz /PPS-RD, Warszawa/, Cezary Miżejewski /PPS-RD, Warszawa/, Tomasz Truskawa /PPS-RD, Warszawa/, Stefan Trzciniński /CWZ PPS, Londyn, już w Polsce/, Andrzej Piotr Studziński /CWZ PPS, Szwajcaria/, Bogdan Żurek /CWZ PPS, RFN/, Jacek Kowalski /CWZ PPS, RFN/, Andrzej Malanowski /PPS-Lipskiego, Warszawa/, Adrian Stankowski /PPS-Lipskiego, Warszawa/, Jacek Pajak /PPS-Lipskiego, Warszawa/, Stanisław Szymański /PPS-Lipskiego, Łódź/.

Redaguje Z e s p ó ł. K o n t a k t z GSR: E.Balcerek - Warszawa, Bródno, ul. Turmoncka 19 m 102, tel. 11-91-88; R.Dymkowski - Warszawa, Wawer, ul. Ciesielska 17 m 4.

R e d a k c j a - Warszawa, Śródmieście, ul. Hoża 29/31 m 22. D y ż u r y : środy, godz.14 do 18, tel. 21-47-74.